Rok XI. Nr. 202 Sosnowiec, sobota 25 lipca 1936 roku. Cena numeru 10 groszy

EXPRES ZAGŁĘBIA

Jedyny organ demokratyczny niezależny woj. kieleckiego.

Prenumerata wynosi miesięcznie zł. 2.— Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Sosnowiec, Centralna 1a Redakcji Administracji Drukarni 13-80 Konto czekowe P.K.O. Katowice 304.247

ODDZIAŁY: KIELCE, ul. Wspólna 12, tel. 13-78; BĘDZIN. Małachowskiego 24; DĄBROWA, ul. 3-go Maja 14, ZAWIERCIE, ul. 3-go Maja 5, tel. 97; CZELADŹ, Milowicka Nr. 5; GRODZIEC, ulica Legjonów, tel. 16.

Ważą się losy powstania w Hiszpanji

W okolicach San Sebastjan rozegra się wielka bitwa

PARYŻ, 24. 7. Według ostatnich wiadomości z Barcelony wojska rządowe wkroczyły do Barrastro w Aragonji. Partja katalońsko - komunistyczna, jedność proletarjatu i unja socjalistyczne złączyły się i powołały na sekretarza generalnego nowej organizacji deputowanego Coomerera. Zjednoczone organizacje wysłały oddział z 1000 ludzi pod wodzą deputowanego Traueba do Saragossy.

Według doniesień z Heyndaye,, grupa powstańców maszeruje na San Sebastjan, znajdując się w pobliżu Cyarzum w odległości 15 km. na wschód d San Sebastjan. Straż przednia milicji ludowej zajęła drogi, prowadzące do San Sebastjan i oczekuje przeciwnika.

Pomiędzy Cyarzum a Irunem na wschód od San Sebastjan, ciągnie się druga linja okopów milicji ludowej gotowa do przyjścia z pomocą.

W krótkim czasie spodziewane jest, że w tutejszych okolicach rozegra się wielka bitwa.

Codzienny komunikat o sukcesach powstańców nie został dziś nadany.— Sympatycy powstania, przebywający w Gibraltarze uważają to za oznakę niepowodzenia.

Wszystkie wysiłki ataków powstańczych, by zmusić rządowe okręty wojenne do opuszczenia cieśniny gibraltarskiej spełzły na niczem.

Generałowie powstańcy, zwrócili się do rządów włoskiego i niemieckiego, aby ze swej strony zaapelowali do rządu brytyjskiego o powstrzymanie akcji hiszpańskiej floty rządowej, mającej charakter korsarski.

Sytuacja w San Sebastjan opanowana przez rząd

Wedle doniesień z pogranicza baskijskiego, partja narodowa przyłączyła się do frontu ludowego. W San Sebastjan, znajdujące się w rękach rządu, daje się poważnie we znaki brak zapasów żywności. Burmistrz wezwał ludność do oszczędzania produktów żywnościowych.

Gubernator Bilbao komunikuje, że wojska rządowe całkowicie panują nad sytuacją w San Sebastjan i okolicy i maszerują w kierunku miasta Wiktoria. W Barcelonie zawieszono w czynnościach wszystkich radców municypalnych, należących do frontu ludowego.

Górnicy z Asturji i Katalonji, którzy przybyli na olimpjadę robotniczą do Barcelony, zostali uzbrojeni.

Otrzymano w Londynie wiadomość, że rządowe samoloty hiszpańskie, zrzuciły na Palma, na wyspie Majorce, proklamacje, grożące zbombardowaniem miasta, jeżeli powstańcy nie poddadzą się w ciągu 48 godzin.

Przemówienie prez. Azany przez radjo

MADRYT, 24. 7. We wczorajszem przemówieniu przez radjo prezydent Azana dziękował przedewszystkiem obrońcom rządu i potępił działanie spiskowców wojskowych, które występują przeciwko słusznej sprawie republiki. Azana zwrócił się do powstańców z zapytaniem, jak długo zamierzają walczyć, skoro zwycięstwo rządu już jest zapewnione. Hiszpanja — zakończył prezydent — podnosi wielką odpowiedzialność wobec całego świata i jako prezydent Hiszpanji jestem, przygotowany do walki osobistej i gotów jestem życie moje w ofierze oddać za sprawę republiki.

dowództwo nad kolumną powstańczą, maszerującą na Madryt.

W Madrycie zaprzeczono wiadomościom radja sewilskiego o tem, że jakoby b. premjer Cesares Quiroga został zamordowany, w czasie przechodzenia przez granicę francuską.

Konsulat St. Zjednoczonych w Barcelonie donosi, że w czasie ulicznych walk strzelano do samochodu amerykańskiego, w którym jechał urzędnik konsulatu, towarzyszący przedstawicielowi Forda.

Urzędnik konsulatu został zabity. O jego towarzyszu, który szukał schronienia w gmachu konsulatu brak wiadomości

Przed konferencją pięciu mocarstw

RZYM, 24. 7. Ambasador Francji oraz charge d'affaires Wielkiej Brytanji i Belgji zakomunikowali w formie oficjalnej włoskiemu ministrowi spraw zagranicznych tekst komunikatu, wydanego w wyniku obrad konferencji trzech państw w Londynie, wyrażając przy tem życzenie tych trzech państw, aby Włochy wzięły udział w przyszłej konferencji pięciu mocarstw

Zgórą 2 miljony zł. zebrano na pomnik Marszałka

WARSZAWA, 24. 7. Na dzień 15 bm. ogólna suma wpływów na Fundusz Budowy Pomnika Marszałka Piłsudskiego w Warszawie osiągnęła 2.304.581.48 groszy.

Niebywała wichura nad pow. grodzieńskim

GRODNO, 24. 7. Nad częścią północną powiatu grodzieńskiego przeszła niebywała wichura. W czasie burzy piorun uderzył w stóg siana, gdzie schroniło się kilkunastu wieśniaków. — Piorun zabił na miejscu 3 osoby.

Wymiana not między Polską a Niemcami

WARSZAWA, 24. 7. PAT. Rozmowy prowadzone pomiędzy ambasadorem Lipskim a urzędem spraw zagranicznych Rzeszy w sprawie incydentu który zaszedł podczas wizyty krążownika „Leipzig" w Gdańsku, doprowadziły do wymiany not, wyjaśniających sprawę.

W skarbcu Menelika znaleziono... tylko książki

RZYM, 24. 7. Agencja Stefani donosi, że specjalna komisja do zbadania stanu słynnego skarbca Menelika stwierdziła, że skarbiec ten zawiera wyłącznie książki, dywany i przedmioty kultu religijnego. Wszystko to, oddane zostało do dyspozycji kleru koptyjskiego.

Agencja Stefani sądzi, że drogocenne przedmioty ze skarbca wywiózł ze sobą negus Haile Selassie do Europy.

20 samolotów bombowych i 20.000 bomb wysyła Francja do Hiszpanji

PARYŻ, 24. 7. „Jour" ogłasza bliższe szczegóły w sprawie poparcia, jakiego rząd francuski chce użyczyć hiszpańskiemu rządowi frontu ludowego

Do Marsylji wysłano już przeszło 20 tysięcy bomb. Z całą możliwą szybkością ma się wysłać 20 samolotów bombowych, 8 armat o kal. 7.5 cm. oraz 12 miljonów nabojów.

Przedstawiciel rządu hiszpańskiego utrzymuje kontakt z ministrem wojny Daladierem i ministrem lotnictwa Pierrem Cotem.

Wszystkie dzienniki prawicowe występują ostro przeciw mieszaniu się Francji we wszelkiej formie do wypadków hiszpańskich.

Wedle pogłosek rząd hiszpański zwrócił się do rządu Portugalji i rządu angielskieg o pomoc przeciw powstańcom.

Francuskie ministerstwo marynarki komunikuje, że do dyspozycji francuskich urzędów konsularnych w Hiszpanji, odpłynie kilka okrętów wojennych, celem ewentualnej ewakuacji obywateli francuskich. Według doniesień agencji Havasa z Hendaye, los ambasad w San Sebastjan wzbudza obawy.

PRIMO DE RIVERA NA WOLNOŚCI.

Primo de Rivera został zwolniony przez powstańców z więzienia i objął

Czerwony sztandar

odśpiewano na posiedzeniu parlamentu angielskiego

LONDYN, 24. 7. PAT. Izba gmin zakończyła parę minut po 1-ej w nocy, swe najdłuższe od 55 lat posiedzenie. Posiedzenie parlamentu angielskiego, które trwało dłużej niż 45 godziny, miało miejsce w r. 1881.

Próba opozycji socjalistycznej sabotowania nowych przepisów o bezrobociu nie udała się. Wniosek Labour Party odrzucenia nowych przepisów o bezrobociu uzyskał 163 głosy, przeciwko zaś wypowiedziało się 338. Przepisy rządowe zostały wobec tego w dalszym ciągu głosowania przyjęte podobną większością.

W czasie głosowania zaszedł wypadek bez precedensu w izbie gmin, mianowicie Labour Party rozpoczęła śpiewać chórem „Czerwony sztandar" i odśpiewała 3 zwrotki tej pieśni. — Większość rządowa ze zdumieniem obserwowała opozycję, nie ujawniając jednak żadnej głośnej reakcji przeciw tej demonstracji.

Sprawca zamachu na króla Edwarda VIII przed sądem

LONDYN, 24. 7. — Reuter donosi o przebiegu rozprawy przed trybunałem w sprawie udaremnienia zamachu na króla Edwarda VIII. Prokurator generalny oświadcza, że oskarżenie przeciwko Mac Mahonowi zarzuca mu, iż usiłował zbliżyć się do króla z rewolwerem w ręku, aby wywołać zamęt, a także, że usiłował wystrzelić z rewol Mahon, że wyjeżdża i że nie zobaczą weru, aby zaalarmować króla.

Po aresztowaniu Mac Mahona ten zeznał w więzieniu, że mógły strzelić do króla, a jednak odrzucił broń, gdyż jedynie zaprotestować. Chciał popełnić wobec króla samobójstwo, ale zupełnie stracił głowę. Z pośród wezwanych świadków zeznaje kelnerka z baru, w którym Mac Mahona był stałym gościem.

Dnia 15-go bm. mówił rano Mac Mahon, że wyjeżdża i że ne zobaczą go już więcej.

Stanie się coś strasznego o czem będą czytać we wszystkich gazetach.

Po przesłuchaniu świadków proces został odroczony na tydzień.

Straszny bilans tajfunu

TOKIO, 24. 7. Według dotychczasowych danych ofiarami wczorajszego tajfunu padły 42 osoby zabite, 24 zaginionych bez wieści i 27 rannych. — 9.000 mieszkań uległo zalaniu przez wzburzone fale morskie. 500 domów zostało całkowicie zniszczonych, a zgórą 300 jest uszkodzonych. Zatonęło 38 statków.

Dalsze aresztowania wywrotowców niemieckich

CHORZÓW, 24 7. PAT. W dniu wczorajszym władze bezpieczeństwa w związku z dochodzeniami w sprawie NSDAB. aresztowały pod zarzutem należenia do organizacji t. zw. „Schwarze Hand", a tworzącej bojówkę N. S. D. A.B. 3-ch osobników, a mianowicie Pawła Jędrolika, Pawła Burgana i Ignacego Kawalca. Po przesłuchaniu zatrzymanych przekazano ich do dyspozycji sędziego śledczego w Katowicach.

Oszustkę z 30 dowodami osobistemi

aresztowano w klasztorze przemyskim

Proceder swój uprawiała od 10 lat

PRZEMYŚL, 23.7. Przed tygodniem zjawiła się w zakonie SS. Felicjanek w Przemyślu średnio zamożnie ubrana kobieta, która podała, że nazywa się Anna Nowakowska, jest lekarką i nauczycielką z Warszawy i zawiadamia o przybyciu kolonji wakacyjnej dzieci, jakie w liczbie dwustu mają w najbliższych dniach przybyć do Przemyśla na letni odpoczynek. Pokazywała nawet w dużej torbie ręcznej cały plik zagranicznych banknotów.

Siostrzyczki poczęły w jej towarzystwie czynić różne zakupy po sklepach.

Ogółem przygotowano środki żywności za ok. 200 złotych, przyczem wszystkie towary wzięte zostały w sklepach na kredyt.

Nowakowska mieszkała w zakładzie, jadła i piła do syta i czekała na przyjazd warszawskiej kolonji. A że czasu miała dużo wolnego, opowiadała zakonnicom o swych znajomościach z całej Polski. Ta właśnie gadatliwość miała stać się przyczyną jej zguby. Któregoś wieczora w oratorskim zapale opowiedziała p. Nowakowska siostrze przełożonej o przebiegu swej rozmowy z przełożoną jednego z lwowskich zakonów. Tymczasem przełożona SS. Felicjanek z Przemyśla

brała osobiście udział w pogrzebie owej lwowskiej zakonnicy jeszcze przed paru laty.

Siostrzyczki zorjentowały się wreszcie że mają do czynienia z oszustką. Przełożona zawiadomiła o swych spostrzeżeniach wydział śledczy, którego funkcjonarjusze Nowakowską aresztowali.

Już w toku pierwiastkowych dochodzeń zdołano ustalić, że aresztowana jest niebezpieczną oszustką. Oto bowiem znaleziona przy niej legitymacja urzędnicza wystawiona na nazwisko Anny Nowakowskiej, nauczycielki szkoły powszechnej w Warszawie okazała się wprawdzie autentyczną niemniej jednak nie była ona własnością aresztowanej. Jak stwierdzono na podstawie wywiadu na terenie Warszawy nauczycielka Anna Nowakowska zmarła jeszcze przed dziesięciu laty. Na krótko przed śmiercią zgłosiła ona w dzielnicowym komisarjacie P. P. o kradzieży dokumentów osobistych.

Ale nie na tem koniec. Oto oszustka umiała w r. 1934 wymienić starą legitymację urzędową nieboszczki Nowakowskiej w Warszawie w tamt. Izbie skarbowej na nową legitymację urzędniczą wedle typu z r. 1934.

Rewizja dała ponadto wynik sensacyjny. Oto znaleziono przy aresztowanej oszustce około trzydzieści dowodów osobistych na najrozmaitsze nazwiska, dalej świadectwa maturalne, metrykę chrztu, fotografje rozmaitych ludzi i t. p., wszystko niewątpliwie pochodzące z kradzieży.

Ponadto znaleziono u aresztowanej **cały plik banknot. bezwartościow. jak np. carskie ruble, marki niemieckie z okresu inflacji itp.**

Banknoty pięćdziesięciodolarowe okazały się zwyczajnemi reklamami jakiegoś lwowskiego sklepu.

Sprytna oszustka poskleiała te reklamy razem, by w ten sposób wywołać wrażenie, że banknoty są prawdziwe.

Obecnie stara się policja ustalić, kim jest aresztowana. Ona sama odmawia jakichkolwiek wyjaśnia i nie chce powiedzieć jak się nazywa ani skąd pochodzi.

Zamach na 5-letniego chłopca

Opuszczona kochanka mści się na dziecku

KRZEMIENIEC, 24.7. Na posterunku P. P. w Krzemieńcu zjawił się onegdaj Józef Mińczuk i złożył sensacyjne doniesienie przeciw swojej kochance Lidji Bojczuk.

Bojczukówna chcąc zemścić się na Mińczuku za porzucenie jej zwabiła jego 5-letniego syna Mikołaja na tor kolejowy i tu kazała się chłopczykowi położyć na szynach, sama zaś ukryła się w pobliżu.

Chłopczyk usłyszawszy gwizd lokomotywy zerwał się z miejsca i zaczął uciekać. Bojczukówna miała go wtedy rzekomo dopędzić i usiłowała go udusić.

Policja wdrożyła w tej spawie dochodzenie.

Nieprzewidziane skutki burzy

Smierć narzeczonej — Uśpili i ograbili

ŁÓDŹ, 24.7. W Rozprzy pod Łdzią podczas targu lunął deszcz, a ludzie pochowali się do sieni domów. W jednej z sieni huknął nagle strzał i 19-letnia Józefa Skawińska padła na ziemię.

Okazało się, że jej narzeczony, który stał przy niej miał pod marynarką nabity rewolwer. Potrącony w tłoku rewolwer wypalił i zabił młodą dziewczynę.

* * *

ŻÓŁKIEW, 24.7. W czasie burzy, która przeszła wieczorem nad Kulikowem, około godz. 23 kilku bandytów wtargnęło do mieszkania nauczyciela żydowskiego Jonasza Libermana, **uśpiło go proszkami nasennemi i zrabowało z walizy 6 tys. złotych.**

Dokoła sprawy sen. Heyman-Jarecki

WARSZAWA, 24. 7. W związku z ostatnim listem senatora Heyman-Jareckiego, który opublikowany został w prasie, ministerstwo skarbu stwierdza:

1) W świetle obowiązujących przepisów dotyczących podatku dochodowego oraz statutu Tow. Kredytowego przemysłu polskiego, dochód pochodzący z realizacji kuponów od listów zastawnych Towarzystwa podlega opodatkowaniu i jako dowód osobisty posiadacza tych papierów, winien być włączony do zeznania o dochodzie.

2) W szeregu zbadanych wypadków, stwierdzono, że zgodnie z tym stanem prawnym posiadacze listów zastawnych Tow. Kredytowego przemysłu polskiego dochód z realizacji kuponów zgłaszali w swych zeznaniach i podatek dochodowy opłacają, nie mając pod tym względem żadnych wątpliwości.

* * *

Jak się dowiadujemy, łódzki urząd skarbowy wymierzył p. senatorowi Heyman - Jareckiemu 10-krotną karę od niewpłaconych 42.000 zł. podatku, a nie 5-krotną, jak poprzednio podano.

Senator Heyman - Jarecki odwołał się od orzeczenia karnego władz skarbowych do wyroku sądowego i wobec tego wykonanie decyzji władz skarbowych w części dotyczącej wymiaru kary ulega odroczeniu.

O krok od śmierci

Wielkie przygody w czasie podróży poślubnej

Albert Almossin, młody, bogaty sportsmen, wybitny lotnik amerykański, ożenił się z 18-letnią córką znanego przemysłowca z Vancouveru, również amatorką sportu lotniczego i postanowił odbyć z nią podróż poślubną samolotem na Alaskę.

Natychmiast po ślubie młoda para odprowadzona przez szereg luksusowych samochodów, wiozących krewnych i przyjaciół, udała się na lotnisko w Vancouverze,

skąd wystartowała do oryginalnej ślubnej podróży. Tak zaczęła się wielka przygoda.

Pierwsza połowa podróży upłynęła bez nieprzewidzianych wypadków. Pogoda sprzyjała i młodzi małżonkowie lecieli spokojnie, robiąc przeciętnie 150 km na godzinę w kierunku Alaski. Czem więcej zbliżali się do celu, tem trudniejszą stawała się podróż. Pogoda popsuła się. Samolot leciał we mgle, to znów musiał wzbijać się wgórę, aby ominąć nawałnice. O lądowaniu nie można było myśleć.

Na ziemi panowała staszliwa zawieja i śnieg zupełnie oślepił pilota.

Wreszcie śnieg i sople lodu obciążyły samolot do tego stopnia, że nieszczęśliwi małżonkowie nie mogli dalej lecieć. Chcąc nie chcąc obniżyli lot. Pomiędzy chmurami i kłębami mgły zobaczyli morze.

Nagle motor odmówił posłuszeństwa, samolot spadł jak kamień w morze.

W ostatniej chwili Almossin i jego moda małżonka zdołali uratować sobie życie. Na pustym rezerwoarze po benzynie udało im się utrzymać na powierzchni wody. Starali się wpław dotrzeć do wybrzeża. Już tylko kilkaset merów dzieliło ich od lądu, kiedy wyczerpani straszliwym wysiłkiem stracili przytomność. Na szczęście fale same wyrzuciły ich na brzeg.

Lecz i tu nie skończyły się niebezpieczeństwa. Brzeg był niezamieszkany, do najbliższej siedziby ludzkiej trzeba było iść setki kilometrów. Nieszczęśliwa para nie miała żadnych zapasów, żadnej broni, ani nawet noża. Odżywiali się korzonkami i znalezionemi na brzegu ślimakami, które musieli wygrzebywać spod lodowej powłoki.

Upadając ze znużenia, resztą sił i świadomości szli ciągle naprzód. Nagle otucha wstąpiła w ich serca: zobaczyli na śniegu ślady ludzkich stóp. Wyrwały im się z ust radosne okrzyki, lecz wkrótce radość zamieniła się w rozpacz. Okazało się, że błądząc wśród zawiei wrócili do miejsca, na które fale ich wyrzuciły. Ślady, które ich tak uradowały, były ich własnemi śladami.

Kiedy już nie spodziewali się żadnego ratunku i z rezygnacją przygotowywali się do straszliwej śmierci z głodu i chłodu, ujrzeli w odległości kilkuset metrów sylwetkę ludzką. Pani Almossin nie miała siły iść dalej. Mąż pozstawił ją na miejscu, a sam pobiegł ku nieznanemu człowiekowi, wzywając jego pomocy.

Zostali uratowani. Jak się okazało, człowiekiem, którego spotkali, był dozorca wybrzeża, który właśnie robił obchód. Przypadkowo zboczył ku pustynnemu brzegowi i znalazł młodą parę niemal w ostatniej chwili, bo za kilka godzin mogło już być zapóźno.

Obecnie młodzi małżonkowie wypoczywają w sanatorjum po trudach i niebezpieczeństwach straszliwej podróży poślubnej.

Chciał psa wykąpać, a sam utonął

BYDGOSZ, 24.7. W Murowańcu pod Bydgoszczą w tragicznych okolicznościach zginął 5-letni synek rolnika Grunwalda w Podlasku pod Szubinem.

Chłopiec bawił tu na wakacjach u krewnych. Onegdaj pod opieką 12-letniej dziewczyny Henio Grunwald z kilku rówieśnikami udał się na przechadzkę nad kanał posiłkowy. Chłopiec prowadził na smyczy psa. Gdy opiekunka dzieci na chwilę oddaliła się, dzieci postanowiły wykąpać psa, którego wreszcie wepchnięto do kanału. Nieszczęście chciało, że Henio Grunwald, nie wypuściwszy z rączki smyczy został pociągnięty przez psa do wody. Dzieci zaczęły krzyczeć, nie mogły jednak w niczem pomóc nieszczęśliwemu chłopcu, który utonął.

W Hoollywood niema niemożliwości

Przetarbowany koń wfilmie

Najwikszą sensacją Hollywood jest obecnie koń, występujący w najnowszym filmie Harolda Lloyda.

Słyszeliśmy już o farbowanych lisach, ale o farbowanych koniach nie słyszeliśmy. Hollywood zrobiło początek. Otóż sprawa przedstawia się następująco:

Przy przeglądaniu scenarjusza inspicjent z przerażeniem stwierdził, że do nagrania filmu potrzebny będzie koń, mało tego, biały koń, któryby potrafił siadać i śmiać się... bagatela.

Takie ciężkie czasy — wszyscy chodzą smutni, skąd tu wziąć uśmiechnięgo konia.

Rozpoczęto poszukiwania. I wreszcie znaleziono cyrkowego konia, który siadał na arenie i rżał w sposób do złudzenia przypominający śmiech ludzki.

Niestety miał jedną wadę. Nie był blondynem. Był to brunet.

Od czego jednak specjaliści kosmetyczni wytwórni. Po paru godzinach koń zbielał. Gdy się potem spojrzał do lustra, to nie poznał samego siebie. Ani jednej czarnej plamki. Jakby osiwiał ze zmartwienia. Nazywają go teraz „platynowym blondynem".

Koń gra, śmieje się i zajada się owsem.

Ale ma niebawem przejść na djetę. Obawiają się, że straci linję...

Koń o linji zbyt opływowej — raziłby upodobania amerykańskiej publiczności. —

Ochrona pracy robotników
wobec zagadnień bezrobocia

Bezrobocie — to dziś najbardziej paląca sprawa w zakresie polityki społecznej Państwa. Brak pracy jest największą klęską, jaka spaść może na człowieka, nietylko ze względu na głód, nędzę, niemożność wyżywienia dzieci i rodziny, ale również jest klęską moralną, stwarzającą poczucie bezradności, beznadziejności, poczucie usunięcia poza nawias zorganizowanego społeczeństwa. W rezultacie — jak słusznie podkreślił premjer Składkowski — bezrobotny staje się podatnym materjałem dla agitacji komunistycznej.

Zagadnienia bezrobocia posiada jednak i inne jeszcze oblicze. Bezrobocie pociąga za sobą głębokie konsekwencje społeczne, odbija się na warunkach pracy robotników zatrudnionych. Brak pracy jest wykorzystywany od szeregu lat przez wielu przemysłowców dla pogorszenia warunków pracy robotników.

Kiedy pracy było dość, kiedy poza nawiasem fabryk znajdowała się niewielka liczba robotników, nie robotnik szukał pracy, ale przedsiębiorca poszukiwał dobrego robotnika. Robotnik mógł wtedy w pewnej mierze dyktować warunki, mógł stawiać żądania, zgadzać się, lub nie zgadzać na wysokość zapłaty, wiedział bowiem, że znajdzie pracę jak nie w tej, to w innej fabryce. Wprawdzie pracodawca i wówczas stosował różne sposoby znalezienia robotnika bardziej uległego, zatrudniał młodzież i kobiety, lub też sięgał do środowiska wiejskiego. Wraz ze wzrostem bezrobocia sytuacja uległa całkowitej zmianie. Dziś mamy setki tysięcy robotników poza nawiasem produkcji, dziś każdy robotnik drży o to, by pracy nie stracić, bo może to być dla niego równoznaczne niemal z wyrokiem śmierci.

W takich warunkach przemysł bardzo łatwo może narzucać robotnikom swoje warunki pracy. To też na przestrzeni ostatnich kilku lat możemy zaobserwować wyraźnie, jak bardzo pogorszyły się warunki pracy robotników, jak obniżono stawki płac przy równoczesnem podnoszeniu norm wydajności pracy, jak wzrósł wyzysk robotnika pod każdym względem.

Sytuacja staje się przytem o tyle bardziej niepokojącą, że próbuje się przekonywać o słuszności metody wyzysku, ba, nawet o dobrodziejstwie, o misji, spełnianej w ten sposób przez przemysł. Próbuje się sugerować zasadę, że wobec tragedji bezrobotnego, szczęśliwym jest ten, kto ma pracę, wszystko jedno w jakich warunkach i za jakie wynagrodzenie, że dobroczyńcą jest każdy przedsiębiorca, który zatrudnia robotników, a więc zmniejsza w ten sposób liczbę bezrobotnych.

Zdarzają się dziś często przedsiębiorcy, którzy na każde słuszne żądanie inspektora pracy podniesienia warunków higjeny i bezpieczeństwa pracy w fabryce, za grażających zdrowiu i życiu robotników, próbują szantażować groźbą zamknięcia fabryki, choćby żądane zmiany nie pociągały za sobą znacz niejszych kosztów. Każde nieomal obniżenie płac urasta do kategorji mądrego pociągnięcia — zmniejszenia kosztów produkcji, a więc rozwoju przemysłu.

Jest to oczywiście jedno wielkie nieporozumienie, nieporozumienie jednak, które może stać się bardzo groźnem w skutkach. Robotnik winien dobrze pracować, jeśli przemysł ma się dobrze rozwijać. Dobra i wydajna praca jest możliwa tylko wówczas, jeśli warunki pracy są odpowiednie i jeśli zarobek robotnika wystarcza na właściwe jego wyżywienie, a więc podtrzymanie sił fizycznych. Przy stosowanych dziś niejednokrotnie zarobkach 1 zł., 1.20 zł., czy 1.50 zł. dla dorosłego mężczyzny za całodzienną pracę, trudno się nieraz dziwić, że czasem bezrobotny woli pozostać bez pracy, na swoją rękę bowiem coś sobie dorywczo choćby zarobi. Pozatem zaś ten sam robotnik jest lub winien być konsumentem towarów przemysłowych i to stanowi również warunek rozwoju produkcji. Wreszcie robotnik jest przecież członkiem społeczeństwa, obywatelem państwa, poziom jego życia, zdrowia, rozwoju kulturalnego odbija się na ogólnym poziomie życia społeczeństwa.

Tak jak mimo ciężkiej sytuacji budżetu państwowego, nie można ograniczyć niezbędnych wydatków na wojsko, oświatę, ochronę zdrowia, tak samo i w stosunku do świata pracy, mimo bezrobocia ochrona pracy nie może być nietylko zawieszona, ale nawet zmniejszona, byłoby to tylko pogłębianiem już istniejącej klęski.

Zresztą wytrzymałość ludzka ma swoje granice, i tak jak groźnem dla państwa i jego spokoju wewnętrznego jest przekroczenie tej granicy w stosunku do ludzi, pozbawionych od szeregu lat pracy, nie mniej groźnem jest przekroczenie granicy wytrzymałości robotnika zatrudnionego. Występują on wówczas sam do walki w formie znacznie ostrzejszej.

A. I.

Fatalna popularność prof. Meissnera
Jeszcze jeden proces o odszkodowanie

WARSZAWA, 24.7. Dnia 8 sierpnia r. b. w wydziale cywilnym sądu okręgowego znajdzie się sensacyjny proces prof. Alfreda Meissnera, powanego o odszkodowanie 50.000 zł.

W charakterze powódki występuje niejaka Szczepańska, której prof. Meissner dokonał operacji wycięcia cysci dziąsła. W wyniku operacji, jak opiewa skarga powodowa, pozostało trwałe zeszpecenie oraz uszkodzenie krtani i nosa, skutkiem czego Szczepańska utraciła zdolność zarobkowania i jest kaleką. Skargę powodową popierać będzie adw. Roliński.

ETATYZACJA PRZEMYSŁU
ZBROJENIOWEGO WE FRANCJI

Francja jest porwszem państwem nietylko w Europie, które poczyniło decydujące kroki w kierunku upaństwowienia przemysłu zbrojeniowego i wyjęcia go z rąk i z pod wpływów kapitalistów prywatnych i koncernów Dotychczasowi właściciele i akcjonarjusze przedsiębiorstw tego typu otrzymają odszkodowanie, którego wysokość określi rząd. Inne zakłady, których produkcja i działalność jest związana również z przemysłem zbrojeniowym i potrzebami obrony kraju, zostanie oddana pod kontrolę władz rządowych. Tak więc prawie cały przemysł zbrojeniowy we Francji znajdzie się bądź w rękach rządu republiki, bądź też będzie pozostawał w zależności odeń.

Oficjalnie, jak twierdzą inicjatorzy tego programu, skłoniły rząd obecny do etatyzowania wielkich zakładów zbrojeniowych olbrzymie zyski tych przedsiębiorstw, które w głównej mierze pochodzą z zamówień czynionych przez rząd francuski.

Faktycznie zaś wygląda obecna reforma tak, jakby wyglądała etatyzacja w czasie mobilizacji. Jest to więc sui generis mobilizacja przemysłu zbrojeniowego w czasie pokoju.

W pierwszym rzędzie dotyka upaństwowienie największe we Francji, a jedne z największych w Europie, zakłady fabrykacji broni koncernu Schneider et Creuzot. Olbrzymie fabryki Schneidera produkują broń małokalibrową, armaty wszelkich typów oraz broń wszelkiego rodzaju. Koncern Creuzot jest ściśle związany z koncernami górniczemi i hutniczemi w Lotaryngji, posiada on również większą część udziałów w dawniejszych zakładach Skody w Pilznie. W Creuzot pracuje ok. 40.000 robotników.

W czasie wojny zakłady Schneidera zwiększyły olbrzymio swoją produkcję a w ostatnich czasach, wobec wyścigu zbrojeń, pracowały pełną parą.

Drugie skolei miejsce w rzędzie wielkich przedsiębiorstw, ulegających etatyzacji we Francji, zajmą fabryki chemiczne. Tutaj największą rolę gra potężny koncern Kühlman, którego fabryki wytwarzają materjały służące do prowadzenia wojny gazowo - chemicznej. Jest to jedno z najbogatszych przedsiębiorstw we Francji.

Jeśli nie etatyzacji, to w każdym razie ścisłej kontroli podlegać będą fabryki automobilowe, produkujące też czołgi i traktory. Tutaj wchodzą w grę zatem fabryki Renault i Citroena. Dalej idą fabryki samolotów, których jest we Francji sporo, również fabryki motorów spalinowych

Przykład francuski podziałał na opinję publiczną w Stanach Zjednoczonych, gdzie nie tak dawno odbywała się ankieta komisji rządowej w sprawie zysków zakładów zbrojeniowych. Prasa amerykańska przytacza teraz cyfry dotyczące największego koncernu amunicyjnego w U. S. A., Du Pont de Nempurs, który zatrudnia ok. 100 tysięcy ludzi. Koncern ten dał zysku 6 miljonów dolarów w 1914 roku, 226 miljonów w 1918 roku. Wartość produkcji zakładów du Pont wynosiła w 1918 r. gigantyczną sumę 400 miljonów funtów, czyli 10 miljardów złotych.

W każdem mieście Węgier
ulica Marszałka Piłsudskiego

Towarzystwo Polsko - Węgierskie w Budapeszcie wystąpiło w swoim czasie do zarządu Związku Miast Węgierskich z inicjatywą, by dla uczczenia Marszałka Piłsudskiego w każdem mieście Węgier jedna z głównych ulic otrzymała Jego imię.

Zarząd Związku Miast Węgierskich na posiedzeniu, odbytem w dniu 18-ym bm. przy udziale delegatów wszystkich miast węgierskich projekt ten jednogłośnie uchwalił.

Tętno chwili

SZARLATANERJA ROZWIJA SIĘ W POLSCE.

Na uwagę zasługuje szereg procesów w ostatnich czasach przeciwko różnego rodzaju „jasnowidzom", wróżbiarzom, naciągającym haniebnie swe ofiary, a nieraz okradającym je z pieniędzy i kosztowności.

Już same ogłoszenia tych „magików" są tak głupie i czelne, że powinny odstraszyć nawet łatwowiernych. Oto, co czytamy w jednym z takich ogłoszeń:

„50 zł. dziennie zarobią panowie i panie lekką pracą, zupełnie bezpłatnie, tylko Abdel - Hanim jest fenomenalnym, najsławniejszym, jedynym, wyróżniającym się na całym świecie jasnowidzem—grafologiem, który od Boga (sic!) posiada nadprzyrodzony dar jasnowidzenia i hypnotyzowania — wybierze ci zupełnie bezpłatnie i bezinteresownie szczęśliwy los, odgadnie twą przyszłość".

Jak się dowiadujemy, rząd francuski, chcąc ukrócić plagę szarlatanów, dobrał się do ich pokaźnych dochodów. Czy nasze urzędy skarbowe pomyślały o wykupie patentów, o podatku obrotowym i dochodowym polskich wróżbiarzy i magików?

W Niemczech postąpiono z wróżbiarzami radykalnie, gdyż wręcz zabroniono im pod surową karą wszelkiej praktyki.

(I. K. C.).

NA CO CZEKAMY?

„Naród spala się w oczekiwaniu na wielki program pracy dla państwa, rozmiarami odpowiadający potrzebie wielkiej i nagłej. Miljony rąk, roboczych z których wiele nie wie, co to jest praca, czekają na rozkaz wyznaczający im miejsce w łańcuchu, aby ciągnąć wóz ojczysty, ze wszystkich młodych sił, aż do utraty tchu. Tymczasem siły te marnieją w bezczynności, zanika energja, słabnie entuzjazm, rodzą się czyny rozpaczliwe.

(MYŚL POLSKA).

W firmie Dietel poczynają sobie z robotnikami jak w czasach niewolnictwa

Ministerstwo nie dopuści do bezceremonjalnego traktowania wyboru delegatów

Sekretarjat Okręgowy ZZZ. nadesłał nam następujący komunikat:

Do zakładów pracy, które w niepodległej Polsce jeszcze się nie przyzwyczaiły do warunków życia polskiego, wywalczonego znacznemi ofiarami i wysiłkami przedewszystkiem klasy pracującej, należą zakłady włókiennicze „H. Dietla“ w Sosnowcu.

Robotnicy i robotnice tego zakładu traktowani są nie jako obywatele polscy, lecz jako niewolnicy w obcem państwie.

Warunki pracy i płacy w fabryce Dietla są wprost skandaliczne i nie odpowiadają ani warunkom ustalonym w umow. zbiorowych przemysłu włókienniczego, ani przepisom ustawowym.

Wyzysk pracujących robotników przekracza wszelkie granice

Firma Dietel, zatrudniająca kilku set robotników znana jest w całem Zagłębiu z tego, że już od lat kilku robotnicy nie otrzymują regularnie wypłat, nie stosuje się di przepisów o wynagrodzeniu nadliczbowych godzin, i wszelkie kary nałożone przez inspektorat pracy lekceważy i kwestjonuje.

Dyrekcja tej firmy pokusiła się ostatnio na przeprowadzenie eksperymentu, który w sferach robotniczych w Zagłębiu wywołał słuszne i zrozumiałe oburzenie.

Dotychczas bowiem firma ta wszelkiemi sposobami sprzeciwiała się wyborom delegatów robotniczych.

Bardzo charakterystyczny jest fakt, że większość robotników obawia się przystąpić do organizacji zawodowej, zaś należący już do organizacji zawodowej z tego robić muszą tajemnice, bojąc się szykan ze strony dyrekcji.

Legalne związki nie mogą wykonać swoich obowiązków, bowiem przy każdym kroku grozi redukcja tych członków, których przynależność do związku się ujawni.

Oczywiście, że pod związkami zawodowemi robotniczemi, znienawidzonymi przez dyrekcję rozumieć trzeba tylko organizacje prawdziwe robotnicze nie mając nic wspólnego z organizacją podobną n. p. „Pracy Polskiej“.

Od szeregu lat robotnicy przez związki zawodowe domagali się nadaremnie przeprowadzenia wyborów według systemu i zwyczajów istniejących już przez 17cie lat we wszystkich większych warsztatach pracy całego Zagłębia Dąbrowskiego.

Dyrekcja firmy Dietel zawsze stawiała opór życzeniom robotniczym i sprzeciwiła się jeszcze przed kilkoma tygodniami przeprowadzeniu wyborów delegatów w terminie, wyznaczonym przez inspektorat pracy w Sosnowcu.

Równocześnie firma zawsze używała wszystkich środków, aby załogę nastraszyć. Nie cofała się przytem przed wydalaniem takich robotników, o których się dowiedziała, że ten lub inny związek wysuwa ich na kandydatów. Niesłychany teror ten przeciw związkowcom lub aktywniejszym członkom załogi dprowadził rzeczywiście do tego, że nikt nie ma odwagi otwarcie wystąpić z zażaleniem, obawiając się szpiclostwa i doniesienia, kilkunastu zdemoralizowanych pupilków dyrekcji. Sprzeciw dyrekcji w sprawie wyborów delegatów zmusił związki do oczekiwania rozstrzygnięcia tej sprawy przez Ministerstwo Opieki Społecznej.

Tem większe było zdziwienie wśród robotników, gdy w dniu 23 bm. dyrekcja wywiesiła ogłoszenie, w którem to wyznaczone zostały wybory delegatów na dzień wczorajszy.

Oczywiście, że kandydaci, na których robotnicy zmuszeni będą głosować, to nie kandydaci załogi lub związków, lecz mężowie zaufania dyrekcji.

Także przeprowadzenie wyborów zupełnie odpowiada temu czego tylko oczekiwać można było od firmy Dietel.

Dlatego też wybory tak nagle przeprowadzone w dniu wczorajszym przez nikogo, a najmniej przez tych robotników, którzy przez teror przełożonych zmuszeni będą do udziału w tej komedji, nie będą uważane za akt prawny.

Związek ZZZ postanowił złożyć protest przeciw tego rodzaju machinacjom dyrekcji firmy Dietel, żądając od inspektoratu pracy

niezatwierdzenia wybranych „delegatów“.

Równocześnie związek ZZZ. podtrzymuje żądania regularnych wyborów delegatów robotniczych, przedstawionych przez poszczególne związki zawodowe.

* * *

Również protest w tej sprawie złożyć ma sekretarjat **klasowych związków zawodowych.**

* * *

Jak się dowiadujemy inspektorat pracy w Sosnowcu otrzymał wczoraj pismo z Ministerstwa Opieki Społecznej zarządzające,

aby inspektorat w najbliższym czasie przeprowadził wybory delegatów, według istniejącego oddawna prawa zwyczajowego.

Wczorajsze więc wybory przeprowadzone samowolnie przez dyrekcję zostaną niewątpliwie przez inspektorat pracy unieważnione.

Cóż więcej potrzeba młodzieży
jeśli nie słońca, ruchu i dobrej opieki wychowawczej?

Od naszych najmłodszych czytelników i sympatyków „Expresu Zagłębia“ otrzymujemy sporo dowodów życzliwej pamięci. Oto jeden z listów nadesłanych nam ze Starego Sącza:

W widłach dwuch rzek górskich Popradu i Dunajca u stóp góry Małej Sokolicy rozłożone jest miasteczko Stary Sącz. W tym to Starym Sączu w pobliżu klasztoru w szkole p. dyr. Zięby znajdują pomieszczenie trzy kolonje: kolonja dzieci polskich z Niemiec, kolonja gimnazjum polskiego w Bytomiu oraz kolonja nauczycielska b. wychowanków seminarjum nauczycielskiego w Sosnowcu. — Wszystkie trzy kolonje spędzają czas razem, mają wspólny posiłek i wspólne rozrywki.

Opiekunem kolonij jest p. dyr. Mazur zaś kierownikiem p. prof. Januszewski — kapelanem kolonij jest ks. prof. Piwnicki Rozkład dnia kolonij jest ustalony, oczywiście o ile zwykłego trybu nie przerywa jakaś dalsza wycieczka. Rano o godz. 7-ej wstawanie, po umyciu się i ubraniu wszyscy maszerują na dziedziniec klasztorny i tam odmawiają modlitwę oraz śpiewają „Kiedy ranne wstają zorze“. Po modlitwie wszyscy wracają na śniadanie które już jest przygotowane na stołach. Po śniadaniu następuje wymarsz nad Poprad, na plażę. Kąpiel w Popradzie jest rozkoszna i przedewszystkiem bardzo zdrowa, gdyż wody Popradu zawierają w sobie bardzo wiele soli mineralnych. Co kilka dni dla odmiany idzie kolonja zażyć kąpieli w Dunajcu.

O godz. 2-ej jest obiad. Od czasu do czasu p. dyr. Mazur angażuje orkiestrę, która w czasie obiadu przygrywa. Po obiedzie następuje sen i wypoczynek aż do godziny piątej do podwieczorku. Po podwieczorku znowu wymarsz nad Poprad, albo do lasu. Kolacja bywa o godz. 730, po kolacji modlitwa w klasztorze i sen.

Najprzyjemniejszemi ze wszystkich zajęć są wycieczki, w czasie których można podziwiać piękno gór. Wkrótce odbędzie się wycieczka w Pieniny, ten najpiękniejszy zakątek naszych gór.

Kolonja nauczycielska bardzo chętnie i troskliwie opiekuje się dziećmi z Niemiec. W ostatnich dniach wszystkie dzieci miały rekolekcje i spowiedź.

Każde z dzieci oprócz uczniów gimnazjum otrzymało elementarz, z którego codziennie uczą się czytać po polsku. — Matki - polki spewnością ucieszą się, gdy ich dzieci przyjadą do Niemiec i będą umiały coś po polsku przeczytać. We współpracy i harmonji szybko upływa czas i niezadługo nadejdzie piąty sierpnia, a z nim koniec kolonij. Ale kolonja prowadzona w duchu patrjotycznym spewnością w przyszłości wyda plony i dla wszystkich uczestników będzie miłem wspomnieniem.

Sześć miesięcy
medytacji za pobicie policjanta

Ulica 3 maja w Sosnowcu była widownią bezprzykładnej awantury, wyprawionej przez 19-letnią Marję Piwowarską (Sosnowiec, Daleka 34).

Piwowarska, kobieta z półświatka, doprowadzana do badania sanitarno - lekarskiego, rzuciła się w pewnym momencie na asystującego jej policjanta i pobiła go pięściami po twarzy wśród steku ordynarnych wyzwisk

Porywcza córa Koryntu stanęła wczoraj przed sądem okręgowym w Sosnowcu. Odsiedzi za swój czyn sześć miesiecy wiezienia.

Ukarana samowola kamienicznika

Niesłychanej samowoli dopuścili się właściciele nieruchomości przy ul. Czarnej 19 w Sosnowcu, małżonkowie Józef, lat 34 (funkcjonarjusz pocztowy w Sosnowcu) oraz Stanisława, lat 37, Wójcikowie, w stosunku do swych lokatorów Feliksa i Marjanny Lewandowskich.

Podczas nieobecności Lewandowskich, Wójcikowie wtargnęli do ich mieszkania i po wyważeniu drzwi samowolnie ich wyeksmitowali, usuwając z mieszkania rzeczy.

Wybryk Wójcików dostatecznie świadczący o rozwydrzeniu pewnego gatunku ludzi w Sielcu, był przedmiotem rozprawy w sądzie grodzkim w Sosnowcu, który skazał Wójcikową na miesiąc więzienia, a męża jej uniewinnił wobec braku dowodów, że w tem karygodnem zajściu brał udział.

Sąd okręgowy w Sosnowcu wyrok sądu grodzkiego wczoraj zatwierdził.

Kara pozbawienia wolności została Wójcikowej zawieszona na przeciąg dwóch lat.

Przemytnicy z Zagłębia „poszkodowan“

Ogółem przemyt obecnie spadł w związku z robotami w polu, a na odcinku od Chorzowa do Piekar szczególnie z tego powodu, że Niemcy poczęli ostatnio wydalać przemytników z Zagłębia Dąbrowskiego, przybywających po towar, jako nie posiadających kart cyrkulacyjnych, wobec czego obawiają się oni pokazywać po drugiej stronie.

W związku z robotami w polu, straż graniczna ujmuje tylko zawodowych przemytników, którzy przeważnie trudnią się przemytem artykułów wysokocłowych i monopolowych (tytoń, zapalniczki, kamienie, karty do gry itp.).

—ooo—

[illegible]tywy wyroku
[illegible]a Grzeszolskiego

Sąd okręgowy w Sosnowcu sporządził już motywy wyroku w sprawie skazanego na dożywotnie więzienie truciciela Zagłębia, Pawła Grzeszolskiego. —

Motywy te będą doręczone niebawem kancelarji adwokatów Hofmokl-Ostrowskich w Warszawie, obrońcom Grzeszlskiego, celem wniesienia przez nich zapowiedzianej apelacji do sądu apelacyjnego w Warszawie.

Grzeszolski przebywa w dalszym ciągu w więzieniu piotrkowskiem.

RADJO

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI

Sobota, 25 lipca.

6.30 Kiedy ranne wstają zorze. 6.50 Płyty. 7.30 Programy lokalne. 11.57. Sygnał czasu. 12.03 Koncert popołudniowy. 13.05 Dziennik południowy. 14.30 Programy lokalne. 15.35 Wiadomości gospodarcze 15.45 Hipek chce mieć order. 16.00 Koncert solistów. 166.45 Morze jako źródło życia. 17.00 Koncert z ogrodu zoologicznego 17.50 Puszcza górska Czywczyna. 18.00 Programy lokalne. 18.50 Pogadanka aktualna. 19.00 Wieczór słynnych walców. 20.15 Audycja dla Polaków z zagranicy. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 Recital skrzypcowy. 21.2[illegible] Niezawodny system. 22.00 Wiadomości sportowe. 22.15 Szlem w piosenkach audycja muzyczna. 23.00 Programy lokalne

KATOWICE.

Sobota, 25 lipca.

6.00 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze“ 6.03 Płyty. 6.28 Program na dzisiaj. 12.55 Życie kult. i art. Śląska. 13.05 Wiadomości bieżące. 13.15 Płyty. 15.30 Roje opiekunów stowarzyszeń młodzieży pozaszkolnej. 18.00 Audycja dla dzieci. 18.25 Jako to downi starszowało. 18.35 Koncert reklamowy.

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI

Niedziela, 26 lipca.

8.00 Sygnał czasu. 8.05 Audycja dla wsi. 8.45 Dziennik poranny. 8.55 Programy lokalne. 9.00 Nabożeństwo z kościoła św. Krzyża w Warszawie. 10.30 Programy lokalne. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Poranek muzyczny. 14.30 Programy lokalne 16.35 Tr. z Muzeum Belwederskiego. 17.00 Motywy polskie w muzyce. 17.50 Muzyka salonowa. 18.00 Słuchowisko regjonalne 18.35 Wielkie popuri wiedeńskie. 20.20 Co czytać. 20.37 Przegląd polityczny. 20.47 Dziennik wieczorny. 20.58 Na wesołej lwowskiej fali. 21.30 Dożynki. 22.15 Programy lokalne. 22.20 Muzyka taneczna. 23.00 Programy lokalne.

—o-O-o—

Czy zwolnienie z długu wekslowego jednego z dłużników solidarnych zwalnia pozostałych

Pani T. wystąpiła przeciwko p. E. W. o wydanie nakazu zapłaty weksla na 500 zł. Pan E. W. bronił się w sądzie tem, że jest on tylko jednym z wystawców powyższego weksla, a pani T. zwolniła na piśmie pozostałych solidarnie odpowiadających z weksla dłużników i wobec tego czuje się on również zwolnionym z długu. Sprawa znalazła się w Sądzie Najwyższym, który stwierdził, że zwolnienie z długu wekslowego jednego lub kilku dłużników solidarnych nie zwalnia pozostałych i pan E. W. obowiązany jest weksel zapłacić (C. II. 353-35).

KRONIKA

Sobota 25 Lipiec

Dziś: Jakóba
Jutro: Anny
Wschód słońca: 3.46
Zachód słońca 7.36

KRONIKA OGOLNA

— **DZIECI WRACAJĄ Z RABSZTYNA.** W dniu 29 lipca między godziną 15 a 16 popołudniu pociągiem wychodzącym z Rabsztyna o godz. 14.18 wraca z kolonji letniej w Rabsztynie, organizowanej przez Ubezpieczalnię Społeczną w Sosnowcu wspólnie z Zarządem Miejskim w Dąbrowie, I-sza tura dzieci członków Ubezpieczalni (chłopcy) w liczbie 285-ciu.

— **PREZYDENT M. DĄBROWY** p. Trzęsimiech wyjechał wczoraj do Kielc, gdzie w wojewódzkiem biurze Funduszu Pracy czynić będzie starania o uzyskanie dodatkwoych kredytów na zatrudnienie bezrobotnych.

— **PODZIĘKOWANIE.** Zarząd Obozów Wypoczynkowych w Okradzionowie Ubezpieczalni Społecznej w Sosnowcu otrzymał następujące podziękowanie: My zakwaterowani w czwartym namiocie składamy Zarządowi Obozów Wypoczynkowych wiele wyrazów wdzięczności i najwyższego uznania za bardzo troskliwą opiekę, jakiej w ciągu naszego krótkiego urlopu wypoczynkowego doznaliśmy. -- Opuszczamy obóz z głębokiem przeświadczeniem, że zdrowie, któreśmy tu uzyskali przyczyni się wydatnie dla dobra państwa i klasy pracującej.

Żegnamy serdecznie Zarząd Obozów, kreśląc się z poważaniem: Noszczyński Józef, Torbus Józef, Cesarz Stanisław, Adamczyk Józef, Melczyński Andrzej, Brzemia Franciszek, Szkopień Antoni, Szczerba Łukasz, Puczyński Walenty. — Okradzionów, dn. 21.7. 36 r.

—oOo—

Zebrania

Centralny Zw. Górników, oddział Reden w Dąbrowie urządza jutro o godz. 3.30 popoł. w sali domu ludowego walne zebranie robotników. Na zebraniu omawiane będą bardzo ważne sprawy.

—oOo—

Kary na pracodawców

Wczoraj w inspektoracie pracy w Sosnowcu pod przewodnictwem inż. Zwolińskiego odbyła się rozprawa karno - administracyjna przeciwko pracodawcom zatrudniającym pracowników w dni świąteczne i zmuszających do pracy ponad 8 godzin dziennie.

Grzywnami po 60 zł. ukarani zostali piekarze olkuscy: A. Felzyn, A. Sztark, Chaim Szafirsztein, Moszek Wohtman i Fajgla Rakowska właścicielka wytwórni gorsetów w Sosnowcu

—oOo—

Tragiczny wypadek
przy pracy

W Polskich Zakładach Przemysłu Cynkowego w Będzinie wydarzył się onegdajszej nocy nieszczęśliwy wypadek.

Mianowicie robotnikowi St. Kasza spadł na nogę kawał żelaza.

Kaszę przewieziono do szpitala w Czeladzi, gdzie lekarz stwierdził, że doznał on złamania nogi.

—oOo—

Wypadek na kop. „Jowisz"

W czasie pracy przy remoncie lokomotywy na kopalni „Jowisz" w Wojkowicach Komornych, został uderzony młotem w ramię robotnik Stanisław Rybarski, który doznał poważnego okaleczenia.

Po udzieleniu pomocy lekarskiej ofiarę wypadku pozostawiono na dalszej kuracji w domu.

Przewrażliwiony stary desperat
Czterokrotny zamach samobójczy dla błahych powodów

Na polach obok ulicy Dębowej w Sosnowcu usiłwał otruć się esencją octową 74-letni Karol Brudka, zamieszkały przy tejże ulicy pod nr. 66. Sędziwego desperata przewieziono do szpitala.

Powody usiłowania samobójstwa są wielce ciekawe.

Oto Brudka, który zamieszkuje u swego syna, mając odpowiednią opiekę, postanowił przenieść się do przytułku miejskiego.

Prośbie jego odmówiono, ze względu na brak miejsca w przytułku, jak również wobec stwierdzenia, że staruszek pozostaje na utrzymaniu syna.

Brudka odmowę wziął sobie tak bardzo do serca, że postanowił pozbawić się życia.

Dwukrotnie usiłował otruć się esencją octową. Zamiary te jednak w porę udaremniono.

Pewnego razu Brudka chciał popełnić samobójstwo, skacząc z mostu obok ulicy Kaliskiej w Sosnowcu. I ten zamach udaremniono.

Ostatnio starzec kupił buteleczkę esencji octowej i korzystając z chwilowej nieuwagi domowników udał się na pola za domami obok ul. Dębowej, gdzie postanowił się otruć.

Desperat nie mógł jednak otworzyć butelki, to też utrącając szyjkę o kamień, wylał większą część esencji octowej, a resztę wypił, parząc sobie jamę ustną i krtań.

Niewiątpliwie więc uda się go utrzymać przy życiu.

Z CZELADZI

(c) **SUROWA KARA NA ZŁODZIEJA.** Wczoraj przed sądem grodzkim w Czeladzi odbyła się rozprawa sądowa przeciwko Erykowi Włochowi z Siemianowic, oskarżonemu o kradzież ubrania i 10 podków swemu chlebodawcy, kowalowi J. Kalecie z Czeladzi. Włoch pracował przez kilka tygodni u Kalety w charakterze pomocnika kowalskiego. Za pracę swoją jednak nie otrzymywał wynagrodzenia. Wkońcu postanowił sobie sam zapłacić za przepracowane dniówki. Zabrał samowolnie Kalecie podkowy i ubranie, a niezależnie od tego od jednego z klientów zainkasował bez wiedzy Kalety 35 zł. poczem zbiegł w niewiadomym kierunku.

Za Włochem rozpisano listy gończe, przy pomocy których ujęto go w Będzinie. Włoch wczoraj przez sąd grodzki w Czeladzi został skazany na 6 miesięcy więzienia.

(c) **ZAKOŃCZENIE STRAJKU.** Wczoraj donosiliśmy o strajku, jaki wywołany został przez robotników zatrudnionych przy tłuczeniu kamienia na szosie pod Piaskami oraz pod Będzinem. Robotnicy zażądali podwyżki płac.

Na miejsce zjechali przedstawiciele sejmiku i w czasie pertraktacyj przyrzekli robotnikom, że zatrudnią ich przy robotach ziemnych, natomiast nie zastosują podwyżki płac. Po tem oświadczeniu robotnicy przystąpili do pracy.

Z ZAWIERCIA

Echa strajku okupacyjnego
w szklarni
Jaki los spotka łamistrajków

Przy likwidacji strajku okupacyjnego jaki przez 20 dni trwał w miejscowej fabryce szkła, komitet strajkowy w imieniu strajkujących robotników zażądał od dyrekcji fabryki zwolnienia z pracy 2 urzędników i 24 łamistrejków.

Sprawa ta miała być załatwiona poza umową, chociaż dyrekcja fabryki od pierwszej chwili tego rodzaju żądaniom sprzeciwiła się.

Robotnicy onegdaj do tej sprawy powrócili, podtrzymując swoje pierwotne żądania.

Pomiędzy dyrekcją fabryki, którą reprezentowali dr. G. Martini, dyr. inż. Sowiński i dr. P. Szembek, a przedstawicielami związków zawodowych, działających na terenie tejże fabryki, odbyła się konferencja, na której głównym tematem obrad była sprawa zwolnienia z pracy łamistrejków. W czasie dyskusji przedstawiciele fabryki na zwolnienie z pracy łamistrejków się nie zgodzili, dodając tylko, że spośród liczby 24 siedmiu i tak już z różnych przyczyn do pracy nie powróci

3 opryszków napadło
na powracających z jarmarku wieśniaków

Nocy wczorajszej z Zagłębia Dąbrowskiego powracali furmanką do rodzinnej wsi Władysław Sikora i Katarzyna Pociej, oboje mieszkańcy wsi Kąpiołki, gminy Pilica, oraz Tekla Mleczko, mieszkanka Pilicy.

W chwili, gdy furmanka wioząca wieśniaków znalazła się na szosie w pobliżu Rokitna - Szlacheckiego, wyszło na drogę 3 opryszków, z których jeden uzbrojony był w broń palną, który dla steroryzowania jadących wystrzelił w ich kierunku, na szczęście nikogo nie raniąc.

Następnie od wylęknionych wieśniaków napastnicy zażądali wydania posiadanych przy sobie pieniędzy.

Ponieważ wieśniacy z wydaniem pieniędzy zbytnio się nie kwapili, przeto sami bandyci przystąpili do rewizji osobistej, w wyniku której Władysławowi Sikorze zabrali 60 groszy, Katarzynie Pociej 20 złotych i Tekli Mleczko 3 złote.

Po zrabowaniu pieniędzy sprawcy zbiegli w nieznanym kierunku.

Zawiadomiona o napadzie policja wszczęła natychmiastowe dochodzenie.

—oOo—

(z) **NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE.** Z inicjatywy zarządu miejscowego oddziału Ligi Morskiej i Kolonjalnej, wczoraj w miejscowym kościele parafjalnym odprawione zostało nabożeństwo żałobne za duszę śp. gen. Gustawa Orlicz - Dreszera. W nabożeństwie, które odprawił ks. dr. Neuman, wzięli udział przedstawiciele wszystkich warstw społeczeństwa i urzędów. Podczas nabożeństwa na środku kościoła na katafalku ustawiona była czarna symboliczna trumna, okryta kirem i flgą o barwach narodowych. Wokoło trumny ustawiły się delegacje organizacyj ze sztandarami.

Bezrobotni
u prezydenta miasta

W dniu wczorajszym zebrała się przed ratuszem w Sosnowcu grupa bezrobotnych, którzy wysłali delegacje do prezydenta Kaczkowskiego.

Delegacja interwenjowała w sprawie zatrudnienia dalszej grupy bezrobotnych.

Prezydent Kaczkowski oświadczył delegacji, że zwiększenie liczby zatrudnionych, możliwe będzie o ile miasto uzyska dodatkowe fundusze na ten cel.

—oOo—

Po bracie siostra
stanie przed kratkami

W związku z procesem o zabójstwo w domach familijnych gwarectwa „Hr. Renard" w Sielcu, w wyniku którego Wojciech Jaskólski za zabójstwo swego kolegi śp. Bolesława Ferdyna skazany został na 5 lat więzienia, dowiadujemy się, że sąd z urzędu pociągnie do odpowiedzialności siostrę Jaskólskiego, Józefę Hylę.

Hyla odpowiadać będzie za fałszywe na korzyść swego brata przedstawienie sądowi okoliczności, towarzyszących krwawemu morderstwu.

Grozi jej kara do pięciu lat więzienia.

—oOo—

Ofiary

Jutro, dnia 26 bm. jako w 6 tą bolesną rocznicę śmierci kochanego, niezapomnianego brata naszego Ignacego, składa na dom sierot przy żydowskiem Tow. Dobroczynności w Sosnowcu Szymon Rudawer, lekarz dentysta zł. 5.

SKŁADAJCIE OFIARY NA NACZELNY KOMITET UCZCZENIA PAMIĘCI MARSZAŁKA JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO KONTO P. K. O. 13-13

Z OLKUSZA

ZAGŁĘBIACY
na letnisku w Olkuszu

Miejscowości letniskowe w pow. olkuskim, a zwłaszcza w okolicy Olkusza, Rabszyna i Bukowna, zaroiły się od letników z Zagłębia Dąbrowskiego.

Miejscowa ludność nie pamięta jeszcze takiej frekwencji, jak w obecnym sezonie. Naturalnie cieszą się z tego niezbiernie tutejsi gospodarze.

Fakt „najazdu" letników w olkuskie należy tłomaczyć pewnego rodzaju oszczędnością; w lepszych czasach sporo letników wyjeżdżało w góry i nad morze — dzisiaj zadowolić się muszą letniskiem w pobliżu Zagłębia, niemniej przyjemnem i tańszem, choćby ze względu na same przejazdy.

Naogół letnicy są zadowoleni z letnisk olkuskich i niejeden zdziwiony jest dlaczego szukał wypoczynku w poprzednich latach w dalszych okolicach Polski, mając „pod nosem" tak piękne miejsca wypoczynkowe, a zwłaszcza suche i leśne balsamiczne powietrze.

Jedno możnaby zarzucić miejscowym letniskom — to prymitywne warunki mieszkaniowe, brak w niektórych miejscowościach żywności i., niechlujstwo w zagrodach (gnojówki).

Modnem letniskiem w okolicy Olkusza staje się osiedle Bukowno, brak tam coprawda domków „campingowych", ale za to są rozrywki sportowe (duży basen wodny) i towarzyskie w postaci dancingów.

Uroczy Ojców i Pieskowa Skała również ma sporo letników, lecz tam dopisuje więcej Kraków.

(o) **NA URLOP.** Z dn. 23 bm rozpoczął 5-tygodniowy urlop wypoczynkowy wicestarosta olkuski p. E. Trzaadel.

Lekarz pow. miechowskiego dr. Pietraszewski rozpoczął 4-tygodniowy urlop wypoczynkowy. Zastępstwo objął dr. Kiciarski, lekarz pow. olkuskiego.

(o) **OKRADZENIE SKLEPU „SPOŁEM".** Wczorajszej nocy nieznani sprawcy włamali się do filji sklepu „Społem" w Krzykawie, gm. Bolesław przy pomocy wyrwania strzechy i powały. Łupem złodziei padły słodycze, papierosy, tytoń itp. Straty ok. 300 zł.

Wzruszający objaw psiej wierności
10 lat czekał na wyjście pana ze szpitala

W r. 1925 w Erie, w stanie Illinois, żył Francis Mac Mahon, robotnik budowlany. Miał on młodego owczarka, który wabił się Shep. Mac Mahon i Shep byli nierozłączni.

Pewnego dnia Mac Mahon spadł z rusztowania i doznał bardzo dotkliwych obrażeń.

Pogotowie przewiozło go do najbliższego szpitala. Shepowi udało się skoczyć do sanitarnej karetki, to też widział on, jak wnoszono jego pana do szpitala.

Shep chciał pójść za nim do wnętrza ale na rozkaz Mac Mahona „czekaj tu na pana, Shep!", wybiegł na ulicę przed drzwi wejściowe. Mac Mahon już nie wrócił.

Zmarł nazajutrz. Jego ciało wyniesiono tylnem wyjściem i Shep nic nie wiedział o tem.

Przeszło już 10 lat, a Shep wciąż czeka na swego pana naprzeciw bramy szpitala. Z początku, gdy brama otwierała się, rzucał się do wejścia i zawiedziony wracał na swoje miejsce. Pielęgniarki szpitala, wzruszone widokiem wiernego psa, wyniosły mu na ulicę matę do leżenia i codziennie przysyłają mu jedzenie. Shep jest już dzisiaj stary i zapewne niedługo już będzie czekał na swego pana...

Dostał obłędu skutkiem upału

W miejscowości Verbasz, na terenie Jugosławji, wydarzył się straszny dramat, spowodowany falą upałów.— Oto zamieszkały w Verbasz rolnik Ciric dostał ataku obłędu, skutkiem szalonego gorąca. W przystępie pomieszania zmysłów wieśniak wpadł do kuchni swego mieszkania i porwał stamtąd wielki nóż kuchenny. Z nożem tym rzucił się najpierw na osiem swych świń, które pozarzynał. następnie zaczął łamać i niszczyć sprzęty w mieszkaniu, a wreszcie napadł na swoją żonę i jednego z sąsiadów, którym zadał groźne cięcia nożem.

Szaleniec, wybiegłszy z mieszkania zaczął potem uganiać po całej wsi. ciągle uzbrojony w nóż kuchenny i ranił wiele spotkanych na drodze osób. Żandarmerja obezwładniła wkońcu szaleńca.

Sposób na żonę

Przy stoliku kawiarnianym panowie Kapelman i Cukier grają w szachy.

— Szach królowej, panie K.!

— Wstydź się pan! Z koniem pan lecisz na królowę?

— A co? Pójdę lecieć z samochodem? He he! Oddasz pan królową! Już pan nic nie wymyśli.

— Ech! Żeby to była moja żona tobym oddał odrazu.

— Dziękuje, mam swoją.

— Idź pan! Pańska żona to jest brylant przy mojej. Pan znasz zagadkę: „Nie je, nie pje, chodzi i bije. Co to jest"?

— Dziecko to zna. Zegar.

— Nie zgadł pan. Żaden zegar, tylko moja żona. Kto jej nie zna, to wogóle nie wie, co to jest żona. Pod tym względem zatruć mężowi życie, ona jest bez konkurencji! Mistrz świata!

— I o co jej chodzi?

— Ona cierpi na wątrobę i jest zła, że ja nie płaczę, jak ją boli.

— To płacz pan.

— Kiedy mnie nie boli.

— Wszystko jedno. Kobieta wymaga współczucia. Ona lubi, jak jej coś dolega, żeby mąż chodził blady, zielony, się martwił, się pytał „co ci jest?" i płakał.

— A jak mnie się nie chce płakać? To ja mam sobie natrzeć oczy cebulą? Nie mogę! Sobie psuje wzrok! I za to ona jest na mnie zła i mnie męczy i mi zatruwa życie.

— Co panu robi?

— Nie pytaj się pan! Ona ma na mnie cały program.

— Jak mnie boli głowa, to ona jednocześnie nastawia radjo, patefon i zaczyna siekać rybę.

— Jak mnie bolą zęby to ona bierze nóż i sobie skrobie szybę.

— Jak mam zepsuty żołądek to ona bierze książkę i na pół dnia zamyka się w ubikacji żeby mnie nie wpuścić.

Jak ja mam mdłości, to ona specjalnie czeka, żeby mnie rozdrażnić. Mówię panu, na każde moje cierpienie ona ma jakiś numer.

—Już teraz znalazłem sposób. Oszukuję ją.

— A co pan robi?

— W jaki sposób??

— Jak mnie boli głowa, udaję, że mnie boli brzuch. Siedź sobie cholero w ubikacji! Mnie się nie spieszy.

Jak mnie boli brzuch, kładę sobie kompres na głowę. Radjo gra, patefon też, ale ubikacja jest wolna.

I tak sobie jakoś radę. Ale płakać przez jej wątrobę nie będę, żeby ona nawet na głowie stanęła.

SPRAWIEDLIWOŚĆ ZWYCIĘŻA!

POWIEŚĆ.

302.

XXXIV.

Edmund Castel, powtórzył oberżystce wyżej wymienione zapytania.

— Ta dziewczyna mylnie pana objaśniała — rzekła właścicielka hotelu. — Posiadam adres barona de Reis: lecz ich nie udzielam moim podwładnym; mnie są tylko wiadome nazwiska przyjezdnych.

— Pojmuję to w zupełności — odrzekł artysta; — a pragnę zasięgnąć bliższych szczegółów względem barona de Reiss, ponieważ wiąże nas obu ze sobą szczera przyjaźń. Poznałem się z nim w Niemczech, w czasie podróży; baron odprawiając bezustanne wędrówki, w których ma zamiłowanie, nie posiada stałego miejsca zamieszkania. Służąca pani wypadkowo wymieniła mi jego nazwisko, gdyby więc znajdował się on obecnie w Paryżu, radbym niewymownie z nim się widzieć.

— Uczynię natychmiast zadość pańskiemu żądaniu — odparła właścicielka hotelu i dobywszy z szafy meldunkową księgę, przeglądać ją zaczęła.

— Baron de Reiss — wyrzekła po chwili — zamieszkuje w Paryżu przy ulicy Vintimille nr. 19.

Edmund podziękowawszy, zapisał sobie adres w notatniku. Po wypiciu kawy, podążył na pociąg. Spieszył się spowrotem do Paryża, gdzie przybył o jedenastej zrana.

Nie tracąc chwili czasu, kazał się zawieść na ulicę Vintimille, by sprawdzić dokładność adresu, protektora panny Amandy, w jaki nie bardzo wierzył. Wiemy, iż miał zupełną słuszność w tym względzie. Baron de Reiss był zupełnie nieznany w domu pod numerem 19 jak również pod 17 i 21 które artysta sprawdzał kolejno, aby przekonać się o ścisłości pozostawionego adresu.

Im bardziej Edmund objaśnić się w tem wszystkiem pragnął, tem w grubszą ciemność zapadał. Kto był ów człowiek, noszący niewątpliwie fałszywe nazwisko, który popłacił w Joigny długi Duchemina i otaczał swoją protekcją kochankę jego? Jemu to, nie wątpił teraz artysta. Duchemin wydał ukradziony dokument z archiwum merostwa. Wypływało stąd, iż kupił ów dowód dla dostarczenia go Pawłowi Harmant; to nie ulegało zaprzeczeniu. Ale gdzie szukać klucza do dalszego rozwiązania owej zagadki? Trzy osoby jedynie udzielićby go mogły: Duchemin, panna Amanda i baron de Reiss, lecz wszyscy troje, zniknęli z oczu obecnie. Duchemin miał wprawdzie spędzić nadchodzącą niedzielę w Bois-le Roi, tak o tem przynajmniej oznajmił w oberży, lecz czy przyjedzie?

— Piękne rezultaty otrzymałem z mojej wędrówki — szepnął Edmund Castel, wracając do siebie na ulicę Assas. — Ha! nie ufaj sobie nazbyt człowieku, bo nagle ciężki zawód spotkać cię może.

Przez cały ów czas stracony na daremnem poszukiwaniu i wyświetleniu prawdziwego mordercy Juljana Labraue, a tym sposobem zrehabilitowania Joanny, dwaj nikczemnicy, jak wiemy, przygotowywali zgon tej kobiety.

Pozostawiliśmy Owidjusza Soliveau, wymukającego się ukradkiem wgłąb domu przy ulicy Git-le-Coeur i zaczajonego w alkowie na czwartem piętrze, gdzie położywszy się na podłodze, noc spędzić postanowił, oczekując stosownej chwili, do spełnienia swej zbrodni. Zbrodnia ta, potrzebowała pewnych przygotowań, jakie nie mogły być dokonane w ciemności, a przynajmniej bez światła latarni, roztropność zaś nie pozwalała złoczyńcy uciekać się do środka, który mógłby zdradzić obecność jego w pustym domu. Czekać więc do rana postanowił.

Świtać zaczynało o piątej godzinie. Skoro więc blady blask dzienny rozpraszać zaczął ciemności, Owidjusz wyszedłszy z alkowy, cicho na palcach, aby nie czynić hałasu, podszedł ku oknu i wyjrzał, rozpatrując się w naprzeciw stojącej kamienicy.

Wszystkie okna szczelnie zamknięte, zapuszczone były roletami, głębokie milczenie panowało wokoło.

Soliveau powiedział sobie iż i on może zarówno spuścić przybitą do okna roletę, co też niezwłocznie uczynił. Tym sposobem mógł pracować wewnątrz pokoju, nie będąc przez nikogo dostrzeżony, sam zaś mógł przez szpary z dwóch boków okna, wyglądać na ulicę dowolnie.

Liny, utrzymujące bloki rusztowania, były, jak to objaśniliśmy powyżej, przywiązane do sztab żelaznych, tworzących pod oknami podporę. Nie można się było jednak spodziewać, aby rusztowanie uwolnione z tych haków, spadło odrazu; potrzeba było w takim razie rozwiązać węzły sznurów, poprzeciąganych jedne przez drugie i złączyć liny te razem. Wtedy to rusztowanie za jednem cięciem upadłoby płasko na chodnik. Konieczne było więc oba sznury, utrzymujące rusztowanie z dwóch boków zadzierzgnąć w jeden węzeł łatwy do rozcięcia, co sprawiłoby błyskawiczny upadek tegoż na ziemię.

d. c. n.



150.

— Znam, panie — rzekł jeden z zapytanych. — Potrzeba iść plantem kolei ku Paryżowi. W ciągu kwadransa przybędziemy do lasku, który jak gdyby był na to stworzony. Raczcie panowie iść naprzód. Skoro ujdziecie pięćdziesiąt kroków, my wyruszymy za wami.

Berthier, ukłoniwszy się, wrócił do Arnolda i drugiego świadka, a opowiedziawszy im, co słyszał, udał się wraz z nimi w drogę wskazaną, gdzie ktoś ich poprzedzał, idąc przodem.

Ów ktoś był to Misticot, który, pochwyciwszy w przelocie powyższą rozmowę, postanowił z niej korzystać i biegł z całą szybkością ku laskowi.

Ranek był dnia tego czarujący. Pogodne słońce wznosiło się na czysty horyzont, złocąc łąki i pola, okryte zielenią.

Desvignes, z marmurowo-spokojnem jak zwykle obliczem, niewyrażającem żadnego wzruszenia, szedł w milczeniu, nie mówiąc nic do towarzyszących mu dwóch świadków.

Vandame przeciwnie, pomimo całej energji charakteru i niezaprzeczonej odwagi, był bledszym niż zwykle, zdając się do głębi wstrząśniety. Marszczył brwi i czoło, poszarpywał wąsa.

— Co ci jest., mój drogi? — zapytał jeden z jego przyjaciół, zdziwiony tą niezwykłą zmianą w zachowaniu swego kolegi. Widzę, że jesteś w złem usposobieniu tego rana...

— Jest to stan nerwowy, którego nie jestem w możności pokonać, a który nie wiem doprawdy, skąd pochodzi... odrzekł porucznik. — Bądź jednak spokojny... to wkrótce przeminie, nie ujrzysz mnie w złej pozycji na miejscu spotkania.

— Ależ — odparł pierwszy — ja ani na chwilę nie wątpię o tobie! Zatrwożyłem się tylko, czyś nie chory.

Przybyli do lasku. Misticot znajdował się już tu od pięciu minut, ukryty za gęstemi krzewami. Najprzód usłyszał kroki nadchodzących, a następnie i głosy. Obie grupy razem się połączyły.

— Panowie, wejdźmy bardziej wgłąb lasu — ozwał się oficer, który poprzednio rozmawiał już z przedsiębiorcą Berthier. — Jesteśmy o pięćdziesiąt kroków od wyciętej polanki... Ścieżka ta doprowadzi nas tam.

Wszyscy skierowali się kolejno na ścieżkę.

Misticot, przedzierając się przez krzaki, stanął tamże wraz z nimi.

— Do czarta! — mruczał, zaciskając pięści — nie wiem sam doprawdy, po co ja tutaj przybyłem? Nic nie odnalazłem... nic, coby mogło powstrzymać ów pojedynek. Będą się bili... Ach! widzę teraz, że jestem głupcem, co się zowie!

W chwili, gdy obaj przeciwnicy zatrzymali się wraz ze świadkami i on się również zatrzymał.

Berthier głos zabrał:

— Panowie... — rzekł, zwracając się do Vandama i Arnolda Desvignes — przypominam wam o warunkach walki. Odległość czterdzieści kroków, z prawem postąpienia naprzód kroków dziesięć. Strzał dowolny... Jakiekolwiek byłyby wyniki pierwszego strzału, tylko dwie kule wyrzucone zostaną.

Vandame i Desvignes poruszyli głowami na znak przyzwolenia.

Przedsiębiorca mówił dalej:

— Przynieśliście, panowie, broń swoją; my również. Los ostrzygnie, czy pojedynkujący się użyją naszej lub waszej broni.

I wyjąwszy z kieszeni złotą monetę, Berthier dodał:

— Rzucam w górę ten pieniądz... mówcie, panowie: orzeł, czy popiersie!

— Orzeł! — zawołał jeden ze świadków Vandama, podczas gdy moneta na dół spadała.

— Zatracie panowie! — zawołał Berthier, wskazując na leżący pieniądz na ziemi — popiersie Napoleona III-go. Użyjecie więc naszej broni, tej, którą przyniósł pan Desvignes.

Tu schował pieniądz do kieszeni. Drugi świadek Arnolda otworzył szkatułkę z pistoletami.

— Dwóch z pomiędzy nas nabije broń — mówił przedsiębiorca dalej — podczas gdy dwaj drudzy odliczą czterdzieści kroków i oznaczą suchemi gałęziami miejsce dla przeciwników, oraz granicę, jakiej w żadnym razie przestąpić im nie wolno, idąc naprzeciw siebie po wygłoszonej komendzie.

Jeden ze świadków Vandama wraz z drugim świadkiem Arnolda, zajęli się liczeniem kroków i oznaczeniem gruntu gałęziami, podczas gdy Berthier nabijał pistolety przed oczyma czwartego świadka.

— Gotowe — rzekł, ukończywszy tę czynność.

Desvignes wraz z porucznikiem artylerji, zbliżyli się każdy dla wzięcia po jednym pistolecie.

Spojrzenia ich się skrzyżowały.

Głęboka nienawiść błyszczała we wzroku Vandama; oblicze Arnolda przeciwnie, wyrażało spokój zupełny. Wzrok jego, jako też i usta, były nieme.

— Ostatnia moja prośba i polecenie, Maurycy — rzekł Vandame do jednego ze swoich świadków, jak gdyby wymierzając wyrazy w swego przeciwnika. — Jeżeli zostanę zabity, odniesiesz mój portfel wraz z listem i miniaturą i oddasz sam osobiście, z ostatniem mem pożegnaniem, ów list i portret pannie Verriere, mojej kuzynce... mojej narzeczonej.

Desvignes stał nieruchomy. Nie zadrżał żaden muskuł w jego twarzy; krwawe jedynie światło zaiskrzyło się pod jego powieką na wymówione powyżej słowa przeciwnika i zgasło w oka mgnieniu.

Obaj przeciwnicy, zwróciwszy się do siebie plecami poszli zająć przeznaczone sobie pozycje.

Czterej świadkowie złączyli się razem.

Przeciwnicy podnieśli broń, nie celując wszakże jeszcze.

Jeden z oficerów, na którego padł obowiązek wygłoszenia sygnału, wymówił głośno owe uroczyste wyrazy:

— Raz... dwa... trzy!..

Desvignes i Vandame zaczęli natychmiast iść naprzeciw siebie.

Desvignes śmiertelnie był blady; porucznik przeciwnie, odzyskał całą krew zimną.

Przebiegłszy śpieszno siedem, czy osiem kroków, pochylił głowę, ażeby lepiej strzał zastosować i nacisnął kurek pistoletu.

Rozległ się huk. Wzniósł się obłok dymu.

d. c. n.

Tajemnica wiecznej młodości

Prędzej chyba bogatemu maharadży służy dobrobyt niż technika oddychania

Władca wschodnio-indyjskiego państewka hołdowniczego Andh posiadał — jak pisze jeden z dzienników paryskich — tajemnicę wiecznej młodości.

Maharadża ten, liczący dzisiaj 70 lat, zwraca uwagę swym wyglądem młodzieńczym, wzrokiem połyskującym, uśmiechem uprzejmym. Małżonka zaś jego, kobieta 36-letnia, matka ośmiorga pięknych, zdrowych dzieci, robi wrażenie panny szesnastoletniej.

Maharadża oświadcza, że spodziewa się dożyć setnego roku, gdyż odczuwa pełnię sił żywotnych i radość życia. Tajemnicą zaś, której zawdzięcza swe siły i zdrowie, jest — jak twierdzi — kontrola techniki oddychania.

Metoda ta, którą stale stosuje, ma — jego zdaniem — nietylko zwalczać starość, ale także ból, wszelkie niedomagania i uczucie zmęczenia.

Oddychanie — powiada — to najważniejsza funkcja organizmu ludzkiego i dlatego niezmiernie jest ważną dokładna jej kontrola. Rytmiczne oddychanie i pewne ćwiczenia specjalne wzmacniają płuca, mięśnie, organy trawienia, nerwy, serce i naczynia krwionośne.

Głównym warunkiem — powiada dalej żywotny maharadża — wszelkich ćwiczeń oddechu jest trzymanie dłoni płasko na ziemi, ciało zaś musi być na wznak rozciągnięte.

Maharadża tak wierzy w skuteczność swego systemu, że zaprowadził go we wszystkich szkołach swego państwa.

500 fałszywych Stradivariusów w Warszawie

WARSZAWA, 24. 7. W związku z kradzieżą cennego Stradivariusa na szkodę słynnego muzyka Hubermana rozesłała policja amerykańska wezwania do urzędów policyjnych Europy, celem odnalezienia drogocennych skrzypiec. Otrzymano bowiem wiadomość, że skrzypce te wywieziono do Europy.

W związku z tem panuje w warszawskim urzędzie śledczym prawdziwy zalew Stradivariusów; zgłoszono ich dotąd 500 sztuk, wszystkie jednak okazały się fałszywemi.

Sensacyjne aresztowanie oszusta czekowego w Warszawie

WARSZAWA, 24. 7. Wczoraj w chwili, gdy w wielkiej hali na poczcie głównej znajdowali się liczni interesanci, dwu mężczyzn zbliżyło się do okienka poste-restante, gdzie w kolejce stał jakiś przyzwoicie ubrany mężczyzna z dużą brodą.

Mężczyźni poprosili uprzejmie interesanta, aby odszedł na chwilę na bok.

— Aresztujemy pana — padły słowa powiedziane szeptem i za chwilę w rękach jednego z wywiadowców policji błysnęły kajdanki. Nieznajomego z zakutemi rękami przeprowadzono do taksówki i odjechano z nim do urzędu śledczego.

Scena ta odbyła się tak błyskawicznie, że zaledwie tylko kilka osób, stojących w pobliżu dostrzegło jej przebieg.

Aresztowanym na poczcie głównej był zbiegły z Wilna i poszukiwany listami gończemi aferzysta w dużym stylu, niejaki Jankiel Trapiński.

Trapiński, mający na sumieniu szereg różnych ciemnych spraw, wyspecjalizował się ostatnio w dziedzinie fałszerstwa czeków. Do spółki z niejakim Szlejderowiczem wpadli oni na pomysł zaaranżowania wielkiej afery czekowej.

Afera była pomyślana w ten sposób, że pod firmą Szlejderowicza został założony wielki dom handlowy importowo - eksportowy. Inicjatorem wszystkich posunięć oszukańczego przedsiębiorstwa był Trapiński. Szlejderowicz dał firmę. Na rynku obaj oszuści zdołali odpowiednio zareklamować się i pozyskali pewne zaufanie.

Oszuści dokonali dużych tranzakcji czekowych. M. in. zdołali oni wyłudzić kilka wagonów cukru za pośrednictwem jednej z instytucyj bankowych płacąc za transport czekami.

Tymczasem wyjaśniło się, że wszystkie czeki były sfałszowane. Oszuści, tropieni przez policję, zbiegli z Wilna.

Trapińskiego aresztowano w Warszawie mimo ucharakteryzowania się na „brodacza", wspólnik jego nie został jeszcze ujęty.



Z za kulis pociągu — wystawy

Wielkie zainteresowanie wzbudziła w Warszawie wiadomość o zawieszeniu przez Komisarjat Rządu Centralnego Tow. Popierania Wytwórczości Krajowej i wyznaczenie kuratora, a to wobec ujawnienia szeregu nieważściwości w pracach Towarzystwa.

Towarzystwo uruchomiło pociąg - wystawę.

Impreza ta nie była akcją społeczną ale imprezą dochodową, obliczoną na wysokie wpływy ze stoiska.

Jak słychać, kurator Towarzystwa nie zamierza bynajmniej likwidować jego działalności, lecz sprowadzi ją na właściwe tory i po właściwym torze kolejowym puści również zreorganizowany pociąg - wystawę, tak by mógł on spełnić swoje zadanie propagandowe.

—ooo—

Czy wiecie że...

Do dnia 18 bm. włącznie, na Fundusz Obrony Morskiej zebrano ogółem 4 211 439 zł 40 gr

• • •

We Wiedniu wydano kobietom do tej pory 5000 kart, uprawniających do szoferowania.

• • •

Gdyby człowiek potrafił tak wysoko skakać, jak mucha kalifornijska, w 10 skokach znalazłby się na księżycu.

• • •

Ze wszystkich krajów na świecie najwięcej masła konsumuje Anglja. Wartość importu masła przewyższa tam wartość wszystkich innych produktów żywnościowych. Na głowę przypada 25,2 funta.

• • •

Najdłużej ze wszystkich zwierząt na ziemi żyją żółwie i krokodyle.

• • •

W Arabji jest jeszcze miljon mil kwadratowych, niezbadanych przez oka człowieka.

Lekkaatletyka na olimpjadzie w liczbach

Dopiero wczoraj o północy zamknięto ostatecznie listę zgłoszeń lekkoatletów.

Ogólna liczba zgłoszeń wynosi 1089 zawodników z 45 krajów, do 23 konkurencji męskich i 6 kobiecych.

Najsilniej obsadzili wszystkie konkurencje Amerykanie. Zdobyli swego rodzaju rekord, obsadzili bowiem 81 miejsc, czyli możliwe i dopuszczalne maksimum. Dalej idą Niemcy z 78 zgłoszeniami, Francja — 60, Japonja — 59, Austrja — 56, Anglja — 55, Kanada — 55, Finlandja — 51, Szwecja — 50, Jugosławja — 44, Węgry — 35, Włochy — 34, Grecja — 33, Szwajcarja — 27, Holandja — 24, Południowa Afryka — 22, Belgja — 20, Polska — 20, Danja — 17, Kolumbja — 16, Argentyna — 16, Hiszpanja — 15, Peru — 13, Chile — 13, Norwegja — 12, Filipiny — 12, Australja — 11, Luksemburg — 10, Indje — 9, Egipt — 8, Brazylja — 8, Estonja — 8, Łotwa — 7, Rumunja — 7, Nowa Zelandja — 6, Islandja — 6, Meksyk — 5, Lichtenstein — 4, Afganistan — 3, Malta — 3, Portugalja — 22, Bułgarja — 2, Jamajka 1 zgłoszenie.

A oto ogólna ilość zgłoszeń do poszczególnych konkurencyj. Bieg: 100 m. — 69 zawodników, 200 m. — 54, 400 m. — 52, 800 m. — 52, 1.500 m. — 52, 5000 m. 50. 10.000 m. — 40, Maraton — 60, 3000 m. z przeszkodami — 35, 110 m. płotki — 35, 400 m., płotki — 36. Chód 50 klm. — 37. Skoki. wzwyż — 49, wdal — 52, tyczka — 37, trójskok — 38. Rzuty dysk. — 42, kula — 40, młot. — 33. Dziesięciobój — 37. Sztafety: 4 × 100 — 18, 4 × 400 — 16. Konkurencje kobiece 100 m. — 166, 80 m. płotki — 20, skok wzwyż — 20, dysk — 21, oszczep — 17, sztafeta 4 razy 100 m. — 10.

Ciekawe jest obliczenie ilości biegów eliminacyjnych. Na 100 m. odbędzie się 12 przedbiegów, 6 międzybiegów i 2 półfinały. Na 200 m.: 10 przedbiegów, 6 międzybiegów i 2 półfinały. Również na 400 m. potrzebne będą przedbiegi, międzybiegi i półfinały. Nawet na 800 m., a możliwe, że i na 1500 m. poza przedbiegiem odbędą się jeszcze międzybiegi. Co gorsza, nawet do uciążliwych 5000 m, potrzebne będą i przedbiegi.

Panie także będą musiały dwukrotnie startować na 100 m. i 80 m. płotki. To samo — sztafety.

Widzimy więc, że lekkoatletyka — królowa sportów będzie zarazem najcięższym i najtrudniejszym do zdobycia laurem. Trzeba będzie wiele razy dawać z siebie maksimum, aby dotrzeć do punktowanego finału sześcioosobowego.

Swięto przedolimpijskie w Czeladzi

zapowiada się ciekawie

Zawody lekkoatletyczne w Czeladzi z udziałem: Walesiewiczówny, Wajsówny i Waśniewskiej oczekiwane są w całem Zagłębiu z dużem zainteresowaniem.

Zawodniczki przyjadą do Sosnowca dziś o godz. 12.07, poczem po powitaniu przez przedstawicieli CKS. udadzą się na Saturn, gdzie zamieszkają u dyr. Przedpełskich.

Poza wymienionemi wyżej w zawodach wezmą udział zawodnicy ze Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego ,a mianowicie:

Panie: „Strzelec" (Katowice) — Świątkówna, „Sokół" (Chorzów) — Laskówna, Sedlaczkówna, Gustoszówna, Joszówna, Wajsówna II, KKS. (Pogoń) — Wasilewska, Rakoczanka, KS. „Stadjon" Chorzów) Rużyczka, Trelanka, Wyżgełówna, TG. „Sokół" (Czeladź) Chorzelska, Kubisianka, Muchówna, TG. „Sokół" (Katowice) Kamieniecka, Zagórska, Serafinówna, Machniewska.

Panowie: „Sokół" (Katowice) Gwóźdz, „Stadjon" (Chorzów) Stokłosiński, Nowak, Krawczyk, Rakocz, Jonik, Godula, Kremecke, KKS. „Pogoń" Rakoczy, Danielak, Chmiel II, AZS. (Poznań) Klemczak, „Sokół" Siemianoiwice) Paljan, Depta, „Strzelec" (Katowice) Praski, „Sokół" (Czeladź) Legawiec, Chytryk, Puzio, Chorzelski, Hacaga, „Sokół" (Zgoda) Hajduk, STS. „Unja" Dudwał, Przybysz, „Sokół" (Chorzów) Węglarczyk, CKS. Mucha, Piekarski, Jerzowski Kowalski, Król, Śliwiński.

Zawody rozpoczną się o godz. 4 popoł. w niedzielę na stadjonie miejskim. Publiczność informowana będzie o wynikach przez megafon. W przerwie koncertować będzies orkiestra kop. „Saturn".

—ooo—

ILE PIENIĘDZY WOLNO ZABRAĆ Z SOBĄ NA OLIMPJADĘ W BERLINIE.

Ukazał się okólnik ministerstwa skarbu, ustalający warunki wywozu środków płatniczych przez osoby udające się na Olimpjadę. — Ministerstwo skarbu zarządziło, iż osoby zaopatrzone w indywidualne paszporty z napisem „Olimpjada", mogą wywozić tylko akredytywy, wystawione przez polskie towarzystwo handlu kompensacyjnego w Warszawie na Dresdner Bank w Berlinie, bez ograniczenia co do kwoty. Poza akredytywami, podróżni mogą posiadać tylko drobne kwoty do 15 zł. w bilonie polskim lub niemieckim. Uczestnicy zbiorowych wycieczek zaopatrzeni w jeden paszport zbiorowy, zaopatrzony napisem „Olimpjada" mogą wywozić tylko drobne kwoty w bilonie polskim lub niemieckim. Kierownicy takich wycieczek mogą wywozić listy kredytowe, wystawione przez polskie towarzystwo handlu kompensacyjnego w Warszawie na Dresdner Bank w Berlinie i to bez ograniczenia co do kwoty. Wywóz innych środków płatniczych, jak weksli, czeków, banknotów itp. bez osobnego zezwolenia jest zabroniony. Osoby zaopatrzone w zwykłe paszporty bez napisu „Olimpjada", chociażby udawały się na igrzyska mogą wywozić środki płatnicze w granicach, dozwolonych przepisami.

ZMIANY W KOMISJI DORADCZEJ KOMISARZA KIEL. OZPN.

W komisji doradczej komisarza kiel. OZPN-u wobec rezygnacji p. Kanusa, zaszły ostatnio doniosłe zmiany, mające na celu usprawnienie działalności sportowo-administracyjnej. W tym celu Komisarz Kiel. OZPN-u p. Krassowski, powołał do komisji w charakterze członków pp. Szmekla, b. wiceprezesa Kiel. OZPN-u i N. Scherera. Obecnie zatem po przeprowadzonej reorganizacji, rozdział funkcyj przedstawia się następująco: WGID — pp. kpt. Wołowiec i Szmekiel, WSS. — p. kpt. Spaltenstajn ,skarbnik i sekretarz — p. Scherer. Z tak dobraną komisją doradcza, p. Krasowski ma nadzieję, iż uda cza, p. Krasowski ma nadzieję, iż uda mu się przed nadzwyczajnem walnem zebraniem Kiel. OZPN. uzdrowić anormalne stosunki w piłkarstwie kieleckiem, do czego został powołany przez PZPN.

SENSACYJNA UCHWAŁA.

Sfery sportowe Częstochowy zaskoczone zostały sensacyjną uchwałą zarządu KS. „Turyści", zawieszającą w prawach członka reprezentacyjnego napastnika okręgu kieleckiego, Cicheckiego, na przeciąg jednego roku — za rozsiewanie fałszywych wiadomości i szkodliwą działalność na rzecz klubu.

ŚLĄSK PROTESTUJE PRZECIW ZARZĄDZENIOM PZPN-u.

Niedawno donosiliśmy, iż zarząd PZPN wydał zarządzenie, w myśl którego mistrz Robotniczego Okręgu na Śląsku. RKS W. Hajduki został dopuszczony do rozgrywek o mistrzostwo Polski w klasie A.

Śląski związek piłki nożnej zaprotestował przeciwko temu, wychodząc ze stanowiska, iż odnośna decyzja PZPN-u sprzeciwia się przepisom statutu i postanowień PZPN. i wystosował protestujące pismo do zarządu polskiego związku piłki nożnej.

Kiedy jednak zarząd PZPN. protest ten, ze względów formalnych odrzucił wówczas Śląski zw. piłki nożnej postanowił odwołać się do związków okręgowych per referendum z prośbą o powzięcie uchwały, niedopuszczalnej RKS Hajduki do mistrzostw Polski w klasie A, jako sprzecznych z przepisami par. 94 i 107 Postanowień PZPN-u.

× **KTO BĘDZIE PREZESEM TS. DABROWY?** W związku z podaną przez nas wiadomością o walnem zebraniu członków „Dąbrowy" p. F. Celler nadesłał do Redakcji list, w którym podaje, że na zebraniu nie był obecny i mandatu prezesa klubu nie przyjmie.

× **SZOPIENICE — CZARNI.** W niedzielę na stadjonie Unji w Sosnowcu o godz. 17.30 odbędą się zawody koleżeńskie w piłkę nożną pomiędzy wicemistrzem robotniczych klubów Śląska RKS. Szopienice — RKS. Czarni Sosnowiec. Przedmecz rezerw powyższych klubów o godz. 15.30 oraz o godz. 14.30 odbędą się zawody juniorów STS. Unja — RKS. Czarni.

Wesoły Kącik

WARUNEK.

Ona: — Jeśli nie dostanę kapelusza, nie odezwę się do ciebie ani razu w ciągu dwuch tygodni.

On: — Czy mogę na to liczyć.

PRZEZORNA MAMA.

W sądzie sowieckim odbywa się proces a alimenta.

— A więc towarzyszko, kto ostatecznie jest ojcem waszego dziecka. Pawłow, czy Iwanow?

— No.., niech będzie Pawłow.. Iwanow jest przecież bezrobotny od roku.

NASZE DZIECI.

— Jeżeli pożyczę twemu ojcu dwieście złotych pod warunkiem, że będzie mi spłacał dług po 40 zł. miesięcznie, to ile będzie mi jeszcze winien po trzech miesiącach?

— Dwieście złotych, panie psorze.

— Nic podobnego.

— Ale tak, panie psorze pa znam mojego ojca.

MIĘDZY PRZYJACIÓŁKAMI.

— Mój mąż długo się namyślał, zanim mi się oświadczył.

— Tak, tak, najostrożniejsi najczęściej wpadają.

REKOMENDACJA.

Pacjent: — Skierował mnie do pana mój przyjaciel, któremu pan doktór tak szczęśliwie zrobił operację.

Lekarz: — Pański przyjaciel, pan X? Czy tak? Hm. może pan będzie łaskaw zapłacić honorarjum zgóry.

SPOJRZENIE WSTECZ.

Pięcioletni Henio dostał lanie od ojca i przybiega z płaczem do matki.

— Mamusiu, czy dziadek też bił tatusia?

— Tak, synku.

— A pradziadek dziadka???

— Też.

— A prapradziadek pradziadka.

— Również. Ale skończ już z temi pytaniami.

— Jeszcze tylko mi jedno powiedz, mamusiu, kto właściwie zaczął?

Wydawca Helena Mensiorska. Druk. „Expres Zagłębia" Sosnowiec Teatralna 1. Redaktor odp. Tadeusz Lipski